

**GABRIELA  
ZAPOLSKA**

OŚLICA

**Gabriela Zapolska**  
**Oślica**

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23553474](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23553474)*

*Oślica:*

**Аннотация**

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

11

# Gabriela Zapolska

## Oślica

Gorączkowo Honorka zaczęła spowijać kwilące cichutko dziecko.

A wyciągając długi – na trzy łokcie powijak, mówiła ochrypłym głosem:

– Chodzi! Chodzi! Synulku!... pójdziemy na wesele twojego ojcaszka! Chodzi synulku, pójdziemy mu družbować, ale nie ołtarz mu sprawimy, ni jakie weselenie, jeno<sup>1</sup> łaźnię gorącą, że aż mu w piętach postygnie!

Stojąca obok barłogu, na którym leżało dziecko – kuma Kazimierzowa zaczęła nagle szlochać.

– A bezbożnik! Wydziwiacz, rozbijaka! Taką ci uczciwą dziewczynę z dobrej drogi sprowadził i teraz nijakiej pamięci o niej nie ma!...

Honorka szarpnęła silnie powijak.

– On ci pamięci o mnie nie ma, ale ja go za to w pamięci mam i niech mi Pan Jezus i Matka Najświętsza ręce i nogi poułamuje, jeśli ja go do ołtarza dopuszczę!... Beze mnie i bez<sup>2</sup> tę dziecinę przejść musi!...

– Prawdę masz! – przytakiwała kuma, obcierając łzy płynące gradem po tłustej i czerwonej twarzy – już ci takiej krzywdeczki

---

<sup>1</sup> jeno (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> bez (reg.) – przez. [przypis edytorski]

to i Trójca Święta nie daruje. Ty się o swoje upomnij, Honorka, w twarz mu napluj – od młodej odciągnij, a swego nie daruj!

– I nie daruję! – powtórzyła zacinając zęby dziewczyna.

Wzięła duży szmat barchanowy<sup>3</sup>, który się suszył koło pieca, i przytrzymałszy jeden koniec w zębach, dziecko nim owijając poczęła.

Obracane jak piłka chłopię żałośnie płakać poczęło.

– Cicho, psiakrew, chorobo jedna! A bodajżeś się zadławił własnym ozorem, ty kundlu zatracony! A bodaj cię mór wydusił! – wybuchnęła Honorka, drząc prawie cała od wewnątrz tłumionej rozpacz. I wstrząsnęła dzieckiem tak silnie, że aż jęknęło jak zdławione szczenię.

Wówczas kobieta przypadła twarzą do barłogu i gryząc koc, w nadmiarze rozpacz wołała:

– A nie jęcz ty nad moją biedną głową – sieroto nieszczęśliwa... bo jeszcze mnie w zbrodnię jaką zepchniesz.

Kuma Kazimierzowa pochyliła się nad klęczącą kobietą.

– A dajże spokój, Honorko, dziecku i nie widziwiaj się nad tym robakiem!

– Bez niego to wszystko, bez niego!

Kazimierzowa wzruszyła ramionami.

– Oj, ty oślico! – wyrzekła z powagą – jak to: bez niego te rzeczy się dzieją? Czy to on ci się kazał z tym pędziwiatrem wdawać? A toć jego, robaka, na świecie wtedy nie było, jakeście się złazili to w piwnicy, to w komórkach!

---

<sup>3</sup> barchanowy – wykonany z grubej tkaniny bawełnianej. [przypis edytorski]

I odebrawszy dziecko z rąk Honorki, sama je spowijać i ubierać zaczęła.

– Nie w tym rzecz, aby nad niewiniątkiem pomstować – ciągnęła nosowym, monotonnym głosem – ale w tym rzecz, ażeby na czas do kościoła trafić i panu młodemu drogę mądrze zajść. – Słyszysz?

Honorka klęczała wciąż koło tapczana, mnąc w wychudłych rękach potargany i zniszczony kocyk. Z małego okienka, umieszczonego wysoko w ścianie tuż nad posłaniem, płynęła jasna struga światła i biła wprost na twarz dziewczyny zniszczonej słabością i zgryzotą, która jej duszę szarpała.

Nie odpowiedziała wprost na zapytanie kумы, lecz ściągając brwi, przez ściśnięte zęby wyszeptwała:

– Nie daruję! Nie daruję!...

Kazimierzowa skończyła ubieranie dziecka i zdjawszy z kołka ciemną chustkę, na plecy Honorki narzuciła.

– Chodzi! – wyrzekła – chodzi, już czas!

Po twarzy dziewczyny przemknął jakby cień przestachu. Przymknęła oczy i pozostała chwilę nieruchoma, jakby do tapczanu przykuta. Kuma już stała owinięta w chustę, gotowa do drogi, huśtając lekko kwilące dziecko.

– Honorko! Cóżeś tak przykućła? Jak chcesz skandał zrobić – to duchem<sup>4</sup> nam iść trza. Już czas!

– Chwilę jeszcze, kumo! – prosiła Honorka – czegosić mnie teraz lęk ogarnia!

---

<sup>4</sup> *duchem* (daw.) – szybko. [przypis edytorski]

Kazimierzowa zachnęła się z gniewu.

– A ty oślico cholerna! – zawołała, kładąc dziecko na tapczan – ty nad tym robaczątkiem nijakiego „litosierdzia” nie masz! Toć na całe już życie przepadło ci wszystko, boć „honor” i cnotę w oczach ludzkich ten zgniłek ci odebrał, a dzieciaka na rękę ci rzucił i troskać się o niego kazał. Jak się „obzeni”, tyle już prawa do niego nie masz! Już ci ni Bóg, ni ksiądz żadnej sprawiedliwości nie da. Jak żeniaty, to od wszystkiego ochronny! Ale ty od pędzaka byłaś oślicą i słusznie cię nieboszczka matka tak przewała! No! Czy to nie oślica? – kiedy jeszcze może co na swą stronę wyciągnąć... to kuca i mówi, że boja ma! Oj oślica ty! oślica!...

Honorka podniosła się z ziemi i schwyciwszy dziecko na rękę, ku drzwiom szybko posunęła.

– Chodźmy! – wyrzekła krótko, drzwi od stancji kopnięciem nogi otwierając.

Oczy jej się świeciły, usta miała znów zaciśnięte i zębami przygryzione.

– Nareszcie! – zamruczała kuma zamykając drzwi na kłódkę – aby go tylko dobrze po mordzie sprąła i publikę zrobiła!...

\*

Nieszpory się skończyły, lecz świece przy wielkim ołtarzu gorzały wciąż, oblewając żółtym, migocącym blaskiem szerniałe płótno, z którego bieliło się ciało Jezusa zawieszono

na krzyżu.

Pomiędzy „wiernymi”, przepelniającymi lakierowane ławki, zapanował ruch i ożywienie wielkie.

Jedna „siostra” zapytywała drugą – dlaczego nie gaszą świec, skoro już wszystkie piękne pieśni zostały wyśpiewane.

– Zdaje się ślub jeszcze będzie – doszedł szept z ławek zajmowanych przez mężczyzn.

Kobiety wdzięcznie pochyliły głowy.

– Dziękujemy! Dziękujemy! – A czyj!

– Subiekta<sup>5</sup> z cukierni i córki kolejnika!

Wszyscy zaszemrali zadowoleni.

Warto zostać, taki ślub to już parada. Kolejarze, wiadomo, lubią wszystko z pompą – a taki subiekt z cukierni to „osoba”.

Tymczasem kościelny wyniósł dwie poduszki i przykląkwszy, układać je począł na stopniach.

– Poduszki! – zaszemrało na ławkach.

Lecz znów mężczyźni udzielają informacji bliższych co do osoby pana młodego.

Kobiety składają z westchnieniem książki i owijając na rękach długie różańce, wyciągają szyje – ciekawe, żadne wiadomości o tych ludziach, którzy za chwil kilka jak papugi powtarzać będą słowa sakramentalnej przysięgi.

– Więc cóż? Cóż? – pyta jedna przez drugą.

Pan młody – tak! – zapewne, człowiek bardzo uczciwy, porządny, uczony nawet – zdolny, ma jakieś oszczędności.

---

<sup>5</sup> *subiekt* (daw.) – sprzedawca w sklepie. [przypis edytorski]

Kto wie! Może niedługo założy i cukiernię. Z takimi jak on „głowaczami” to wszystkiego spodziewać się można.

Kobiety kiwiają głowami, nagle spoważniałe, jakby ta dobra opinia, którą się cieszy ów subiekt, przejęła je szacunkiem i powagą. Kościelny wnosi kropidło i naczynie z wodą święconą.

W ławkach powstaje znów szmer.

– Kropidło!... patrzcie, kropidło!...

Ale już dwa ścieśnione szeregi ustawiają się wzdłuż ławek, tworząc rodzaj alei bramowanej<sup>6</sup> ludźmi. Aleja ta od balustrady przeciąga się aż ku drzwiom głównym, które zakrystian w tej chwili na oścież otwiera. Turkot powozów, hałas uliczny, cały szum letniego, niedzielnego popołudnia wpada nagle w wilgotną ciszę kościoła.

Przez kolorowe szyby wpadające promienie słońca kładą kolorowe plamy na głowach i grzbietach ludzi.

– Przyjechali! Przyjechali! – dochodzi wołanie z tłumów zalegających stopnie perystylu<sup>7</sup>.

Jest to jednak fałszywy alarm.

W progu kościelnym ukazuje się družba w świecącym cylindrze i jasnym palcie narzuconym na ramiona. Dumny jest i wąsy ma podfryzowane żelazkiem fryzjerskim. Stojąc w progu kościoła, ogarnia jednym rzutem oka całą przestrzeń. Mrużąc oczy, zda się chce policzyć świece płonące na ołtarzu, po czym

---

<sup>6</sup> *bramowany* – dosł.: obsyty po krawędzi pasem materiału. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *perystyl* (z gr.) – termin architektoniczny: przedsionek wsparty na kolumnadzie. [przypis edytorski]

szybko, zaafelowanym krokiem przebiega wąskie przejścia,  
pozostawione wśród tłumu.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.